



” Boks jest zakończonym etapem w moim życiu

więcej kobiet realizuje przecież swoje sportowe pasje, m.in. walcząc w ringu.

I.G. Uważam, że boks i tak nie jest najbardziej męskim ze sportów, które kobiety już opanowały. Dużo bardziej męskie jest dla mnie podnoszenie ciężarów czy, nie daj Boże, kulturystyka, która w moim przekonaniu ze sportem, zwłaszcza czystym, nie ma dużo wspólnego. Rzeczywiście tak jest, że niektóre kobiety - ja jestem tego przykładem - mają w sobie ducha walki, taką „zadziórę” i charakter, do którego najlepiej pasują właśnie

biecy świat a my kobiety nie powinnyśmy pozwalać mężczyznom decydować o tym, jak ten nasz świat ma wyglądać. Fajnie byłoby, gdyby kobiety miały więcej odwagi, żeby decydować same o sobie.

Do tego jesteśmy w polityce potrzebne. Także po to, żeby szukać porozumienia. Kobiety ocieplają wszystkie negocjacje

- Wymiataczę”, reality show realizowane przez telewizję TVN). Był tam cały tor przeszkód do pokonania - to było naprawdę fajne i gdyby nie fakt, że byłam mistrzynią świata nie miałabym okazji tego spróbować.

Zdecydowanie show biznes zupełnie nie zajmuje mojej głowy i nie jest żadną ważną częścią mojego życia ani mojej działalności.

K.K. Wspomniała już Pani krótko o swoich sportowych planach na

mnie do startu głównego.

W Suszu 8 lipca będę musiała pokonać dystans prawie 2 kilometrów płynąc kraulem, później wsiałam na rower i jadę 90 km. Na koniec, schodząc z roweru, muszę pokonać trasę pół maratonu, czyli ponad 21 kilometrów.

K.K. Ciężkie przedsięwzięcie przed Panią...

I.G. To prawda ale myślę, że bez problemu podołam temu zadaniu. Na początku, 24 czerwca w Malborku wystartuję na krótszym dystansie - 1/4 Ironmena, żeby organizm był przygotowany na to, co będzie go czekało 8 lipca.

K.K. A co z boksem?

I.G. Boks jest zakończonym etapem w moim życiu. Oczywiście zawsze będzie on zajmował bardzo ważne miejsce w moim sercu. Jest to ogromna część mojej historii. Natomiast wszystko co dobre, szybko się kończy. Nie wykluczone, że do ringu jeszcze wejdę ale na pewno nie będzie to boks.

K.K. Rozpoczęła się w Polsce jedna z największych imprez sportowych - Mistrzostwa Europy w piłce nożnej. Jest Pani fanką futbolu?

I.G. Jestem fanką Barcelony (śmiech). To jest moja ulubiona drużyna i Barcę mogę oglądać zawsze. Bardzo się cieszę, że akurat w moim ukochanym Gdańsku będzie można zobaczyć kilku zawodników Barcelony, bo Hiszpania właśnie w tym mieście rozgrywa swoje mecze.

”La Furia Roja” (red. pseudonim Hiszpańskiej Reprezentacji Piłkarskiej) - to jest mój faworyt tych mistrzostw. Fajnie byłoby, gdyby doszło do finału Polska - Hiszpania - pomarzyć można...

Rozmawiała Katarzyna Klimek

Katarzyna Klimek: Pani Iwono, co Panią sprawdza na Śląsk?

Iwona Guzowska: Przede wszystkim program „Ferajna”, organizowany przez Stowarzyszenie Cztery Pory Roku z Knuruwa, który skierowany jest do rodzin zagrożonych wykluczeniem społecznym. Wystąpię w nagrywanym przez Fundację spocie, jestem „twarzą” tego programu.

K.K. Sprawy społeczne to bliski Pani temat. Wielokrotnie już brała Pani udział w podobnych przedsięwzięciach...

I.G. Jestem członkiem Komisji Sejmowej ds. Polityki Społecznej i Rodziny i już drugą kadencję pracuję w tej komisji i rzeczywiście sprawy rodziny i dzieci są mi najbliższe ze względu na skutki nie tylko społeczne ale również ekonomiczne, które za sobą pociągają na przykład zaniechanie w tym temacie.

K.K. Jest Pani niezwykle utalentowanym sportowcem. Co takiego się stało, że postanowiła się Pani zaangażować w życie polityczne?

I.G. Dostałam propozycję wystartowania w wyborach w 2007 roku. Nie był to mój pomysł i na początku bardzo sceptycznie odnosiłam się do tej propozycji.

Uważałam, że to zupełnie nie mój świat i nie moja bajka. Przyjaciele przekonali mnie jednak, że powinnam spróbować ze względu na to, co robiłam już wcześniej będąc sportowcem.

Były to właśnie działania z zakresu pomocy dzieciakom, zwłaszcza tym, które już były wykluczone społecznie.



K.K. Jak zaczęła się Pani przygoda ze sportem i dlaczego Pani wybór padł na te typowo męskie dyscypliny?

I.G. To był przypadek. Podobnie jak w polityce. Namówiła mnie koleżanka na taekwondo, potem poszłam na kickboxing. Okazało się, że w tym sobie lepiej radzę ze względu na to, że twarda walka w kickboxingu jest jak najbardziej na porządku dziennym a w taekwondo niekoniecznie. Później podjęłam dość trudną decyzję i podpisałam kontrakt w boksie zawodowym. Byłam pierwszą i długo jedyną kobietą, która boksowała zawodowo na ringach i nie było to proste. Ryzyko się jednak opłaciło - było warto.

Mój syn mówi mi, że zawsze łąpię się za sport, który jest mało kobiecy - teraz wymyśliłam sobie wyścigi MTB i przygotowuję się do triathlonu - po raz pierwszy w życiu...

K.K. Czy Pani zdaniem podział na sporty męskie i kobiece jest uzasadniony? Coraz

te dyscypliny sportu. Jesteśmy wyjątkami, które potwierdzają regułę, że są sporty tylko dla facetów.

K.K. Uprawiała Pani męską dyscyplinę sportu, w polityce również wciąż więcej jest mężczyzn niż kobiet. Czy kiedykolwiek odczuła Pani, na jednym lub drugim polu jakąkolwiek dyskryminację?

I.G. W świecie sportowym nie było z tym żadnego problemu. W parlamencie natomiast, na początku gdy koledzy jeszcze mnie nie znali, wymieniali między sobą dosyć cięte dowcipy. Z czasem jednak zyskałam szacunek.

K.K. Pani zdaniem, w polityce powinno być więcej kobiet? Wciąż jest ich za mało?

I.G. W polityce zdecydowanie powinno być więcej kobiet, fajnie byłoby gdybyśmy doszli do takiej równowagi - pół na pół.

Bardzo trudno jest mężczyznom wczuć się w ten nasz, ko-

- chociaż wcale nie jesteśmy takie miękkie (śmiech).

K.K. Jest Pani sportowcem, politykiem ale również celebrytką. Brała Pani udział m.in. w reality show „Bar”...

I.G. Nie lubię określenia celebrytka. Zawsze unikam różnych bankietów, rautów, na takich imprezach raczej trudno mnie szukać - po prostu nie spędzam tam czasu. Natomiast rzeczywiście przez to, że przecierałam szlaki jako pierwsza w Polsce kobieta-bokser to pojawiła się sensacja, zaczęłam dostawać dużo zaproszeń do różnego rodzaju programów telewizyjnych. Traktuję to jako fajny dodatek, niejednokrotnie też fajną przygodę. Miałam okazję polecieć do Argentyny na test sprawności do Wipeout (przyj. red. „Wipeout

najbliższy czas. Może zdradzi nam Pani więcej szczegółów na ten temat?

I.G. Z przyjemnością. Mam nadzieję, że będziecie Państwo trzymać kciuki, bo to wielkie wyzwanie. Będę startowała 8 lipca w Suszu w pierwszym tak dużym dystansie - pół dystansu Ironmen. Ironmen w świecie triathlonu to najbardziej prestiżowy dystans. Zresztą uważam, że sportowiec każdej dyscypliny pochylili czoła przed tym jaką mają wytrzymałość, wytrzymałość i wolę walki zawodnicy startujący w tych zawodach. Będzie to dla mnie na pewno duży sprawdzian i wyzwanie ze względu na to, że np. do tej pory nie umiałam płynąć kraulem więc musiałam się tego nauczyć i to bardzo szybko. Na szczęście mam świetnego trenera od pływania i fantastycznego trenera, który przygotowuje

Iwona Guzowska - urodziła się i mieszka w Gdańsku. Wielokrotna mistrzyni świata i Europy w kick-boxingu i boksie, czterokrotna zdobywczyni Pucharu Świata w kick-boxingu i siedmiokrotna mistrzyni Polski. W 1999 jako pierwsza Polka w historii rozpoczęła zawodową karierę bokserską. Brała udział w reality show Bar i Wipeout - Wymiataczę. Należy do Platformy Obywatelskiej, z ramienia której w wyborach parlamentarnych w 2007 uzyskała mandat poselski. Kolejny mandat zdobyła w 2011 roku. Iwona Guzowska do Gliwic przyjechała na zaproszenie posła Jana Kaźmierczaka, jest obecnie „twarzą” programu Ferajna, organizowanego przez Stowarzyszenie Cztery Pory Roku z Knuruwa.